Nr. 296. Kraków, poniedziałek 26 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon l. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 25 października.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęto

dyskusyę budżetową.

Poseł dr Oleśnicki omawiał sytuacyę polityczną w kraju, podnosząc nadużycia przy ostatnich wyborach, przy których Rusinom wydarto najmniej 10 mandatów. Nowy namiestnik okazał wobec Rusinów dużo dobrej woli, szczególnie przez zmianę urzędników i przez zapewnienie równomiernego rozdziału zapomóg z okazyi ostatnich klęsk elementarnych.

Najważniejszem zadaniem namiestnika jest

reorganizacya administracyi,

dalej zmniejszenie obszaru powiatów politycznych, zaprowadzenie w sprawach administracyjnych ustnego, jawnego i bezpośredniego postępowania, oraz reforma prawa policyjnego.

Mowca omawiał następnie krzywdy Rusinów na polu sądownictwa i szkolnictwa, żądając uniwersytetu ruskiego i większej liczby ruskich szkół średnich.

W sprawie

reformy wyborczej

podniósł konieczność rychłego jej przeprowadzenia na najszerszej podstawie. Z projektu demokratów nie jest zadowolony.

Poseł dr Paygert omawiał deficytową gospodarkę kraju i żądał, aby rząd odstąpił pewne podatki na rzecz kraju. Jest zdania, że ordynacya wyborcza do sejmu musi uledz zmianie, opartej na szerokiej podstawie. Jest za powszechnem, lecz nie za równem prawem głosowania.

Poseł dr Korol (moskalofil) wywodził, jaka jest różnica między Rusinami a Moskalami. „Uznaję jedność ruskiego narodu, ale jedność tylko kulturalną, co nie wyklucza tego, że czuję się Małorusem i nigdy nie byłem i nie będę Wielkorusem (Oklaski) — jak nazywają — Rosyanem, Moskalem. Rodziła mnie ruska matka, która po rusku do mnie mówiła i ruskie mi pieśni śpiewała. Lubię swój język i uznaję, że tylko w ojczystym języku naród mój kształcić można".

Nawoływał do zgody polsko-ruskiej i żalił się, że Ukraińcy nie chcą dać moskalofilom miejsca zastępcy członka wydziału krajowego. Najlepszym sposobem pokazania, że większość polska chce zgody z narodem ruskim, jest przeprowadzenie sprawiedliwej reformy wyborczej. Tylko to może doprowadzić do zgody polsko-ruskiej, której oczekuje cały naród.

Po przemówieniach ks. Pastora i dra Dudykiewicza posiedzenie o godz. 11 w nocy zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

Dar „honorowy".

Na wniosek nagły hr. Dzieduszyckiego uchwalono dla dra Wereszczyńskiego, który przez 35 lat był członkiem wydziału krajowego, dotacyę dożywotnią w wysokości pobieranej dotąd płacy rocznej (t. j. 12.000 K).

Wypadki na Wschodzie.

Zerwanie rokowań turecko-austryacko-bułgarskich.

Zofia. Bułgarscy delegaci po powrocie z Konstantynopola oświadczyli, że w rozmowach z kierującemi kołami tureckiemi odnieśli wrażenie, że Turcya w kwestyi daniny wschodnio-rumelijskiej woli raczej oczekiwać decyzyi Europy i tylko wobec daleko idących ustępstw Bułgaryi zgodziłaby się na bezpośrednie porozumienie się z Zofią. Zasadnicze przyjęcie głównego postulatu tureckiego, to znaczy zapłacenie skapitalizowanego odszkodowania za wschodnią Rumelię, mogłoby skłonić Turcyę do ponownych rokowań. Polityczne koła sądzą, że rząd podda się woli króla w sprawie bezpośredniego porozumienia z Konstantynopolem i zasadniczo zgodzi się na zapłatę. Ustalenie kwoty odszkodowania nastąpiłoby po obustronnem porozumieniu.

Zofia. (Agecya bułg.). Kilka dzienników twierdzi, że rokowania celem osiągnięcia porozumienia z Turcyą zostały zerwane; twierdzenie to jest pozbawione podstawy. Między Bułgaryą a Turcyą nie prowadzono żadnych rokowań i wskutek tego nie może być zerwania. Rząd bułgarski wysłał tylko dwóch delegatów do Konstantynopola, celem wymiany zdań co do podstawy takiego porozumienia. Delegaci, spełniwszy swoją misyę, wczoraj rano wrócili tutaj i rząd po przyjęciu sprawozdania ich zajmie się możliwością „entente". Krążące alarmujące pogłoski nie mają żadnej podstawy.

Belgrad. Wiadomość Ag. Havasa, że rokowania Turcyi z Austro-Węgrami i Bułgaryą zostały zerwane, wywołała w Belgradzie entuzyazm.

Zofia. Wskutek uspakajających zapewnień kilku ministrów, że wykluczone jest wszelkie niebezpieczeństwa wojenne, opinia publiczna jest zupełnie spokojna.

Serbia i Czarnogóra.

Belgrad. Dziś udaje się pod przewodnictwem następcy tronu ks. Jerzego specyalna misya, złożona z przywódcy partyi staro-radykalnej Pasicza, pułkownika Mazinowicza, szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Jankovicza i majora artyleryi Todorovicza przez Budapeszt, Warszawę do Petersburga. Następca tronu wręczy carowi pismo od króla Piotra.

Belgrad. Wczoraj odbył się na cześć czarnogórskiego delegata Vukovicza obiad galowy w pałacu królewskim. Król Piotr wniósł toast na cześć ks. Mikołaja Czarnogórskiego. W toaście podniósł z naciskiem, że między obu państwami zarówno co do dzisiejszej ciężkiej sytuacyi, jakoteż co do przyszłej wspólnej działalności panuje zupełna zgoda i porozumienie. Z ciała dyplomatycznego wziął udział w obiedzie tylko poseł turecki.

Bari. Czarnogórski prezydent gabinetu dr Tomanovicz i Jorapovicz przybyli tu. Dr Tomanovicz odjechał do Rzymu, Jorapovicz do Paryża.

Demonstracye w Serbii.

Belgrad. W teatrze narodowym odegrano wczoraj dramat historyczny „Pe.a Segedinac" o tendencyi przeciwaustryackiej. Podczas przedstawienia przyszło do demonstracyi przeciw Austryi.

Belgrad. Po południu obiegały w mieście pogłoski, że w nocy aresztowano przed gmachem austro-węgierskiego poselstwa względnie przed pomieszkaniem posła hr. Forgacha dwa indywidua, które zamierzały rzucić bomby. Według relacyi policyi wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż wogóle aresztowano owej nocy w Belgradzie tylko dwie osoby i to za opilstwo.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" zamieszcza interwiew z serbskim dyplomatą Novakoviczem, który oświadczył, że przybył do Konstantynopola, gdyż położenie obecne nastręcza potrzebę porozumiewania się z tureckimi politykami, jednakże nie ma żadnej misyi specyalnej. Serbskie poselstwo oświadcza, że podróż Novakovicza do Konstantynopola ma tylko charakter informacyjny.

Konferencya mocarstw.

Konstantynopol. Organ Młodoturków „Szurai Ummet" ogłasza następujące punkta programu postawione przez Turcyę na konferencyę mocarstw:

1) uregulowanie prawno-państwowego stosunku Bułgaryi i Rumelii wschodniej,

2) gwarancya za finansowe zobowiązania Bułgaryi,

3) kwestya Bośni i Hercegowiny,

4) nienaruszalność Turcyi.

Co do Bośni żąda Turcya, aby Austrya przejęła część długu państwowego Turcyi, gdyż samo wycofanie wojsk austryackich z Sandżaku nie może być uważane za dostateczne odszkodowanie za zabrane dwie prowincye.

Punkt 4) zwrócony jest przeciw Serbii i Czarnogórze, które żądają kompenzaty kosztem Turcyi.

Bojkot towarów austryackich.

Konstantynopol. Ambasador Pallavicini poczynił u Porty kroki w sprawie bojkotu towarów austryackich, wszczętego w Valonie.

Związek Stowarzyszeń robotniczych

w Krakowie

był zmuszony rozszerzyć swój lokal w dwójnasób, bo dawny lokal okazał się za ciasnym wobec wzrostu organizacyi. W domu przy ul. Wiślnej l. 5, w którym Związek zajmował dotąd całe drugie piętro, wynajął obecnie także i pierwsze piętro. Obecnie więc zajmuje Związek oba piętra w całości. W sobotę 24 b. m. odbył się wieczorek z zabawą taneczną dla inauguracyi nowego lokalu, pięknie urządzonego, oświetlonego elektrycznie.

Na pierwszem piętrze znalazły pomieszczenie: biuro zarządu Związku stow. rob., biuro komitetu miejscowego P. P. S. D. i biuro komitetu wykonawczego P. P. S. D.; dwie sale na zebrania; sala bilardowa, czytelnia i biblioteka, oraz bufet. Jednę z sal pierwszego piętra odstąpiono Uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza na wykłady, albowiem dotychczasową salę wykładową Uniwersytetu ludowego, t. j. salę Muzeum techniczno-przemysłowego, magistrat przeznaczył na kursy rysunkowe, odbierając w ten sposób miastu ostatnią publiczną salę wykładową!

Na drugiem piętrze mieszczą się biura: sekretaryatu krajowego związków zawodowych, sekretaryatów krajowych związku zawodowego metalowców i związku zawodowego murarzy; redakcye i administracye „Metalowca" i „Robotnika drzewnego"; redakcya i administracya „Prawa Ludu" i „Latarni", oraz administracya wydawnictw partyjnych; biura krakowskich grup miejscowych związków zawodowych.

Naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy Wiślnej mieści się sklep robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód", który też bufet Związku zaopatruje we wszystkie wiktuały i napoje.

Towarzysze, którzy pamiętają początki ruchu robotniczego w Krakowie, kiedy cała organizacya mieściła się w dwóch małych pokojach, doznawali uczucia radości i dumy przy otwarciu nowego lokalu Związku, który wielkością swoją daje świadectwo rozwoju i wzrostu krakowskiej organizacyi robotniczej.

Ale i ten nowy lokal Związku już jest za ciasny i nie wystarcza na potrzeby organizacyj robotniczych. Coraz silniej daje się robotnikom krakowskim odczuć piekąca potrzeba zbudowania własnego Domu Robotniczego, któryby pomieścił lokale i biura wszystkich stowarzyszeń zawodowych, instytucyj partyjnych, sklep stowarzyszenia spożywczego, Drukarnię Ludową, redakcye pism partyjnych, Uniwersytet ludowy i wielką salę na zgromadzenia.

Z sali sądowej.

Z czasów strejku piekarskiego. W ubiegłym tygodniu trybunał karny w Krakowie rozpatrywał łącznie kilka spraw z czasów strejku piekarskiego. Przewodniczył rozprawie radca Trzaskowski, bronili adwokaci dr Drobner, Heski, Liebermann i Rowiński.

W akcie oskarżenia połączono kilka faktów; oskarżeni byli Wiktor Mroziewicz i Jan Idzik o napad na majstra Troczyńskiego, inni o napad na czeladnika Zielińskiego i Lipsbützа oraz o wybijanie szyb przy „patroli" strejkowej.

W czasie strejku piekarskiego kilku majstrów piekarskich przy pomocy nieletnich pomocników i tych niewielu czeladników, którzy do strejku się nie przyłączyli, usiłowało wypiekać pieczywo, co spowodowało różne zajścia i zbiegowiska.

Przedmiotem aktu oskarżenia było kilka tego rodzaju zajść, zaszłych w czasie strejku piekarskiego. Najwięcej energii policyjnej wywołało **zajście na ulicy Stolarskiej,** przy którem pobito majstra Troczyńskiego. — W dniu 26 maja b. r. aresztował agent policyjny Stremecki przewodniczącego stowarzyszenia piekarzy i kierownika strejku piekarskiego tow. Ignacego Tomczyka, poczem aresztowanego odstawiono do sądu krajowego karnego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, gdyż wedle doniesienia policyjnego miał czeladnik piekarski Stanisław Miałkowski poznać tow. Tomczyka, gdy tenże na ulicy Stolarskiej zachęcał nieznanych napastników, wyprawiających gwałty pod piekarnią Troczyńskiego, słowy „bić". Sąd wypuścił tow. Tomczyka („prowodyra", jak go w doniesieniu policyjnem nazwano), natychmiast na wolność, a przeprowadzone śledztwo wykazało, że tow. Tomczyk wówczas na ulicy Stolarskiej wcale nie był. Śledztwo karne przeciw tow. Tomczykowi zostało zastanowione, celem wyszukania nieznanych sprawców.

Zaraz po zajściu zjawili się na ulicy Stolarskiej adjunkt policyjny Murdzyński i agenci Niedziela, August, Herman, Stremecki, Węgrzyn, i Rzeszowski, atoli prócz grupy ciekawych nikogo na ulicy nie spotkali.

Pobity majster Romuald Troczyński, przy ulicy Stolarskiej 11, nie mógł podać osób sprawców. Opowiadał on, że mimo strejku pracowało u niego 3 uczniów i dwóch czeladników, a mianowicie Stanisław Miałkowski, zamieszkały w domu własnym i szwagier tegoż Franciszek Złamaj. Czeladnicy ci, bojąc się strejkujących, pracowali pokryjomu, a majster Troczyński zawiadomił o tem policyę, prosząc o ochronę. W 3 lub 4 dni po wybuchu strejku poszedł Troczyński ze sklepu na kolacyę do domu na górę; w dniach strejku przesiadywał zresztą Troczyński bez przerwy w sklepie.

Wtem przybiegła do mieszkania na górę sklepowa Franciszka Woźniak i dała znać, że Miałkowskiego otoczono przed sklepem i że strejkujący nie chcą go puścić do roboty. Troczyński zbiegł na dół i zobaczył, jak robotnik jakiś zastępował drogę Miałkowskiemu. Chwycił tedy napastnika za rękę i zawołał: „policya, policya!" Wtem przytrzymany wyrwał się i uderzył Troczyńskiego w głowę raz kijem. Za chwilę dostał Troczyński drugi raz kijem, atoli nie wie od kogo. Od uderzenia twardy kapelusz na głowie został zniszczony i krysy w strzępy poszły. Na głowie odniósł rany, cwikier został uszkodzony, a lekarz stwierdził 8 dniowe naruszenie zdrowia. Na szczęście twardy kapelusz osłabił siłę uderzenia... Podczas bicia słyszał jak ktoś wołał „bij". Od czasu tego zajścia Troczyński wprawdzie się nie bał, bo „nie zna tchórzostwa z natury", lecz stał się bardzo ostrożnym, zwłaszcza, że robotnicy piekarscy przez 3 dni z rzędu zaglądali do sklepu i szydzili, co go „do zawodu zniechęciło" i na dwa dni wyjechał dla uspokojenia się.

Stanisław Miałkowski zeznał, że z początku strejku przyszli do niego ze stowarzyszenia „Własna pomoc" czeladnicy Gieraj i Chechelski i mówili mu, by do pracy nie szedł, wyrażając się: „na co pana ma kto nabić, niech pan da spokój". Szwagier Miałkowskiego, Franciszek Złamaj jest mocny i wielki, więc się nie obawiał; Miałkowskiemu radził Troczyński, aby z początku strejku na dzień, lub dwa robotę przerwał, na co Miałkowski przystał. Po 2 dniach przerwy szedł właśnie do roboty, gdy zauważył, że go robotnicy kontrolują i że nagle grupa około 30 ludzi przez sień przechodnią z rynku zabiega mu drogę. Zaraz też Miałkowski powiedział kupcowi na Stolarskiej, że to się „na niego tak szykują". Posłał zaraz pannę sklepową do Troczyńskiego i zaczął wołać: policya! widząc, że Troczyńskiego kijami okładają. Od tego zajścia do końca strejku odprowadzał Miałkowskiego zawsze agent policyjny do roboty i z roboty do domu na Dębnikach. Miałkowski podał nawet na policyę prośbę o pozwolenie noszenia broni.

Franciszek Złamaj podał, że go wołano „łamistrejku"; jemu udało się bez przeszkód na chwilę przed zajściem dostać się do pracy.

Śledztwo wykazało, że Troczyńskiego uderzył kijem pomocnik piekarski Jan Idzik, zwany „basistą". Oskarżono go o przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała. Idzik do rozprawy głównej nie stanął, gdyż wezwania mu nie doręczono, wobec czego musiano postępowanie karne przeciw niemu wstrzymać.

Oskarżony Stanisław Smoleń, pomocnik piekarski z Warszawy, członek stowarzyszenia „Własna pomoc" zeznał, że stali w wielkiej grupie na rynku, gdy wtem nadbiegł Mroziewicz z Fryczem i donieśli, że Miałkowski idzie do roboty, poczem wszyscy wraz z Idzikiem pobiegli sienią przechodnią z rynku na ulicę Stolarską, gdzie Idzik pobił Troczyń-

skiego i wstrzymał Miałkowskiego, atoli trybunał w tem zachowaniu się Mroziewicza nie widział znamion „namawiania“. Z odczytanego przy rozprawie protokółu oskarżonego Jana Idzika, pomocnika piekarskiego u Götza w Podgórzu okazało się, iż tenże zeznał w śledztwie, że gdy Mroziewicz rozmawiał z Miałkowskim, Idzik uderzył wychodzącego ze sklepu Troczyńskiego, a uczynił to na wezwanie Mroziewicza, którego „uważał za komendanta“ Na tej podstawie oskarżonym był Mroziewicz o „namawianie“ Idzika, atoli trybunał w tym kierunku nie znalazł dostatecznego materyału obciążającego Mroziewicza i uwolnił go.

Następnem zajściem, które prokuratorya w akcie oskarżenia skwalifikowała jako zbrodnię wymuszenia było **pobicie czeladnika Jana Zielińskiego.** Po pobiciu Troczyńskiego strejkujący wrócili na rynek. Tu spotkali stojącego na rynku Stanisława Zielińskiego. Przyprowadził go (jak zeznał Zieliński) oskarżony Jan Prokop, zastępca przewodniczącego stowarzyszenia „Własna pomoc“, który spotkał Zielińskiego koło głównej poczty i rzekł mu „pewnie idziesz do roboty“. Na rynku spotkanym czeladnikom powiedział Prokop, że Zieliński idzie do roboty. Wtedy obecni wezwali Zielińskiego, by się przyłączył do nich i poszedł „przeszkodzić w piekarni Kroka“, Prokop przytem wyraził się, że „już zbili jednego, który chciał pracować“. Obawiając się tłumu, Zieliński poszedł „na spacer“. Podczas spaceru nikt mu nie groził, ale obserwowano go czy idzie. Gdy tak zaszli pod cmentarz na Rakowicach, spotkali nagle policyę, która kazała im się rozejść; wrócili tedy do miasta i przed rogatką warszawską, niedaleko nowych koszar artyleryi, nagle Prokop pchnął Zielińskiego na ziemię, a inni bili go laskami i mówili, że to „za to, że chodził do roboty podczas strejku“.

Oskarżony Stanisław Smoleń zeznał, że Zieliński robił przez pierwsze dni strejku i że Idzik na tym „spacerze“ tak bił laską Zielińskiego, że laskę na nim połamał. Pierwszy pchnął Zielińskiego Mroziewicz. Następnie majster piekarski Wojciech Krok (ulica Rakowicka 13), któremu w dniu tym wybili strejkujący szyby, udzielił pomocy Zielińskiemu. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło pobitego.

Na tej podstawie oskarżono Prokopa, Idzika, Mroziewicza i Frycza, którego Zieliński poznał, jako jednego ze „spacerujących“, o zbrodnię wymuszenia, gdyż „dopuścili się rzeczywistego gwałtu, chcąc Zielińskiego zmusić do zaniechania pracy w czasie strejku“. Trybunał wszystkich tych oskarżonych z wyjątkiem niestawającego Idzika uwolnił, nie widząc w ich czynie znamion zbrodni, a nadto dla braku dowodów.

Drugą zbrodnią wymuszenia, którą trybunał rozpatrywał. było **pobicie Mojżesza Lipschütza.** Mojżesz Lipschütz zeznaje, że podczas strejku pracował, bo „ma sześcioro dzieci i żonę“. Dnia 23 maja przyszło do niego dwóch żydowskich czeladników piekarskich i powiedzieli mu, by się przyłączył do strejku, bo inaczej „nie będzie pewny z kośćiami“. Groźba ta — zeznaje Lipschütz — wywołała w nim obawę, bo słyszał, że wtedy bili i dlatego poszedł do stowarzyszenia piekarskiego na ulicy Krakowskiej i oświadczył, że się do strejku przyłącza. „Przysięgnąć mogę — mówi Lipschütz — że uczyniłem to pod przymusem z obawy o me życie i zdrowie“. Gdy wracał ze stowarzyszenia napadło go dwóch czeladników piekarskich katolików i jeden żyd. Żyd wołał, „że takich, co łamią strejki, to tylko zabić“ i uderzył go pięścią pomiędzy oczy, a tamci zaczęli go okładać kijami. Przypuszcza, że go umyślnie zwabiono do stowarzyszenia i obiecano dać 2 korony dziennej zapomogi, aby go wskazać napastnikom. Między bijącymi poznał Lipschütz oskarżonego Stanisława Smolenia.

Smoleń tłumaczył się, że był w ten wieczór na zabawie u Rottersmana, co oskarżony Prokop potwierdził.

Trybunał uwolnił Smolenia od zbrodni wymuszenia, a zasądził go tylko za przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała.

W czasie strejku pobito także czeladnika piekarskiego Jana Rubisia, pracującego u Bornsteina „na Metzu“. Gdy wracał z roboty do domu, napadło go 4 robotników i pobili go laskami po głowie, mówiąc że to za to, że po rozpoczęciu strejku pracował. Oskarżony Stanisław Smoleń przyznał się do pobicia Rubisia i został zasądzony za to za przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała.

Nadto toczyła się rozprawa o wybicie okien kamieniami lub laskami u piekarzy Stanisława Puchla, Wojciecha Kroka i Süssmana Bornsteina. Prokuratorya skwalifikowała to jako zbrodnię gwałtu, połączonego z niebezpieczeństwem dla życia, a trybunał przyjął tu tylko przekroczenie z § 468 u. k.

W ostateczności uwolnił trybunał wszystkich oskarżonych od zbrodni gwałtu, a za inne czyny zasądził oskarżonych Jana Prokopa, Wawrzyńca Frycza, Wiktora Mroziewicza, Stanisława Smolenia, Wojciecha Duszyka na kary od 5 dni do 3 tygodni.

TELEGRAMY

z dnia 25 października.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Studenci niemieccy odbyli wczoraj w liczbie 44 „bumel“ na Przykopach. Policya utworzyła dwa kordony, które zebrana publiczność usiłowała przerwać. Gdy sytuacya stała się groźną, wyparła policya studentów niemieckich do niemieckiego kasyna. Między policyą a studentami niemieckimi przyszło do starcia; kilku policyantów i studentów odniosło zranienia. Studenci czescy odbyli równocześnie pochód manifestacyjny dozwolony przez władze za urządzeniem drugiego uniwersytetu czeskiego. Pochód zatrzymała policya przed Przykopami i wpuściła go dopiero wtedy, gdy panował tam już spokój. Przed niemieckiem kasynem śpiewano pieśni czeskie. Po przemowie prof. Drtiny pochód rozwiązał się, a policya rozproszyła zebrane tłumy. O godzinie 7 wieczorem panował już w całem mieście spokój.

Wkroczenie Rosyi do Persyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Persyi, że 6 rosyjskich batalionów piechoty z artyleryą i kawaleryą przekroczyło onegdaj granicę perską. Wojska mają **obsadzić Tebris** i dziś ich tam oczekują. W mieście panuje **panika.**

Proces czarnosecińców.

Twer. Sąd okręgowy rozpatruje sprawę Kryżnego, Jeżowa i 12 włościan oskarżonych o rozgromienie gmachu ziemskiego zarządu gubernialnego 17 października st. st. 1905 roku. W gmachu tym odbywał się wiec pracowników ziemstw. Oskarżeni, zebrawszy tłum wielki, usiłowali siłą wtargnąć na wiec, by go rozpędzić, utrzymując, że wiec jest antirządowy, że tam zebrali się buntownicy (kramolniki) „a my za batiuszku-caria“.

Gdy im to się nie udało, wiecujący bowiem zabarykadowali się, czarnosecinni „obrońcy ojczyzny“ podpalili gmach, zmuszając wiecujących do wyjścia, napadli na wychodzących i znęcali się nad nimi tak, że na 100 osób będących na wiecu, 70 było pobitych z tych 11 b. ciężko. Kilkanaście osób zdołało ujść, wyszedłszy na strych i po dachach do bardziej oddalonych posesyi.

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg. Szwarc nie uwzględnił starań rady profesorów co do przyjmowania ponad normę żydów, przenoszących się z uniwersytetów prowincyonalnych do petersburskiego.

Delegacya od uniwersytetu charkowskiego zwróciła się do ministra oświaty Szwarca z prośbą, aby wobec niemożliwości urządzenia osobnych wykładów dla wolnych słuchaczek zezwolił im uczęszczać na wykłady razem ze studentami. Szwarc nie dał żadnej odpowiedzi.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt. Dyrekcya kolei południowej zawiadamia, że koło stacyi Theresovac wykoleił się pociąg osobowy, przyczem palacz został zabity; 2 podróżnych i 3 ze służby zostało zranionych.

Orkan w Ameryce.

Nowy Jork. Według nadeszłych tu z Nowego Orleanu wiadomości, orkan zniszczył kilka miejscowości koło Rio Grande. Obawiają się, że wiele osób zginęło.

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Nowiny krakowskie.

Zakończenie strejku medyków. W sobotę zawezwano komitet słuchaczy II roku medycyny do dziekanatu w celu oznajmienia o spełnieniu wszystkich ich żądań co do przyjęcia w pracowni chemicznej i fizyologicznej. Wobec tego komitet wezwał kolegów do ponownego podjęcia wykładów i ćwiczeń.

Konie pogotowia ratunkowego. Piszą nam z miasta: „Przechodząc dziś (w sobotę) o 1¾ przez most, prowadzący z Krakowa do Dębnik, spotkałem karetkę Pogotowia ratunkowego wlokącą się nadzwyczajnie z powodu, że jeden koń był źle lub wogóle niepodkuty, bo parę razy upadł“.

Fakt to dla nas nie nowy. Wszak konie miejskie stoją pod dozorem p. Nowotnego, a o jego gospodarce w tym kierunku już nieraz podawaliśmy o wiele drastyczniejsze przykłady.

Śmiertelna bójka z żołnierzami. Wczoraj o godz. 6 wieczór wywołali żołnierze krwawą bójkę z „cywilami“ na ul. Długiej, która zakończyła się zranieniem kilku nieuzbrojonych bagnetami. Szczególnie Antoni Jaszewski odniósł ciężką ranę na prawej skroni, oraz 5 ran na piersi, tak, że pogotowie ratunkowe w śmiertelnym stanie przewiozło go do szpitala.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Wtorek: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Środa: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Piątek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Syn królewski“, dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Syn królewski“, dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach Bern. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. Stan z ostatnich dni wynosił 206 chorych, przybyło 4, razem 210. Wyzdrowiało 4, pozostaje w leczeniu 206. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: w I okręgu sanit. z ul. Żółkiewskiej; w V okr. sanit. z ul. Kopernika i 29 Listopada; w VI okr. san. z ul. Kasztelańskiej.

Na Wschód bałkański wyjechało z każdego ze stacyonowanych we Lwowie pułków po 60 ludzi w celu wzmocnienia patroli nad rzeką Driną. Oddziały te utworzono w ten sposób, że z każdej kompanii wybrano po pięciu ludzi najlepiej wyćwiczonych. Na czele każdego oddziału postawiono po dwóch oficerów, Wyjazd odbył się przedwczoraj w największej tajemnicy.

Groźny pożar. Onegdaj po godz. 6-ej wieczorem zaalarmował strażnik wieżowy pogotowie pożarowe do ognia w ul. Młynarskiej pod l. 11. Już z dala widać było wielką i szeroką łunę, która wzmagała się z każdą chwilą a w chwili, gdy straż pożarna przybyła na ulicę, szopa napełniona zbożem, stojąca w reelności pod l. 11 stała już w płomieniach. Wielkie niebezpieczeństwo groziło sąsiednim domostwom, to też straż pożarna wzięła się do roboty z energią tak, że w dwie godziny opanowała groźny żywioł. Powód pożaru dotąd niezbadany, realność ta jest wydzierżawiona p. Emanuelowi Tinglowi. Szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 4000 koron, gdyż cała krescencya spłonęła lub też przeszła tak dymem, iż jest nie do użycia.

Z kraju.

Zabójstwo. W dniu 20 b. m. wracał z jarmarku włościanin Czarnik. Koło karczmy Podgórskiej Woli, odległej o kilka kilometrów od Tarnowa, wszczęli z nim awanturę podmieleni trzej parobcy nazwiskiem Gemza, Gwóźdź i Ciasto i obrzucili Czarnika kamieniami. Gdy ten nieprzytomny i krwią zalany padł na ziemię, poczęli go sprawcy dusić i tłoczyć kolanami. Czarnika prawie nieżywego, z połamanemi żebrami zostawili w polu i uciekli. Nazajutrz rano znaleziono strasznie zespecone zwłoki Czarnika w przydrożnym rowie. Zawiadomiona o tym strasznym wypadku żandarmerya wdrożyła pościg, sprawców wkrótce ujęto i odstawiono do sądu.

Zdrojowiska krajowe. Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną w sejmie galicyjskim ustawę, regulującą stosunki zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich.

Ze świata.

Proces przeciw hr. Kwileckiej. Przed cywilnym senatem wyższego sądu krajowego w Poznaniu odbyła się w sobotę rozprawa Cecylii Meyerowej przeciw hr. Kwileckiej o wydanie syna. Po przesłuchaniu świadka Andruszewskiej dla dalszych dowodów odroczono rozprawę na 3 tygodnie.

Samobójstwo korupcyonisty. Żona wydalonego z powodu przekupstwa wiceprezydenta najwyższego trybunału administracyjnego Latkoczy'ego otrzymała wczoraj wiadomość z sanatoryum w Lassnitzhöhe pod Gracem, że mąż jej się zastrzelił. Latkoczy pod pozorem, że idzie do kościoła, udał się do miasta, gdzie nabył rewolwer.

Prasa rosyjska o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Organ profesorów moskiewskich „Rus. Wiedomosti“ omawiając aktualną sprawę zniesienia stanu wojennego w Królestwie, kreśli obraz tego, co się działo w Polsce: „Nie było pełnomocnictwa w ustawie o stanach wojennych, z któregoby władze nie korzystały. Nie mówiąc już o tem, że zwykłem zjawiskiem stało się oddawanie wszelkich spraw sądom wojennym, nie może nie wywoływać zdumienia ilość deportacyi, banicyi, zamykania stowarzyszeń, szkół (Macierz szkolna), związków zawodowych, dzienników i t. d. Życie społeczne, odrodzone po ukazie 30 października, przez zawieszenie nad krajem stanu wojennego, zgnębiono jeżeli nie zupełnie zniszczono. Bezpieczeństwo publiczne nic na tem nie zyskało, przeciwnie — straciło... Stan wojenny przyniósł uspokojenie, ale takie, że społeczeństwo dopiero po długiem gromadzeniu rozproszonych sił kulturalnych będzie się mogło zabrać do nowego życia.

Niema danych do przypuszczeń, że rząd przez zniesienie stanu wojennego powziął stanowczą decyzyę przywrócić w kraju normalny porządek prawny. Różnica między stanem ochrony wzmocniopej, a stanem wojennym jest znacznie mniejszą, niż między stanem ochrony wzmocnionej a stanem normalnym. bo i stan ochrony daje wielkie pole do samowoli administracyjnej. Z tego wynika, że ulga ze zniesienia stanu wojennego i zastąpienia go ochroną musi być uznaną za bardzo względną.

W tiurmach rosyjskich. Wszyscy naczelnicy więzień w Rosyi otrzymali — jak donoszą paryskiemu „Le siècle“ — poufny cyrkularz, nadający im nadzwyczalne prawa. Cyrkularz przyznaje naczelnikom więzień prawo karania więźniów zamknięciem w odosobnionych celach t. zw. karcerach do dwudziestu dni. Naczelnicy będą mogli na mocy własnych zarządzeń przedłużać termin uwięzienia przestępców o 2 lata. Więźniowie, ukarani karcerem, otrzymywać będą tylko chleb i wodę i „pod żadnym pozorem“ nie mogą być oddani do szpitala, jeśli urządzą głodówkę. **Wszyscy więźniowie mogą być karani chłostą do 100 uderzeń.** — W ten sposób rząd katów czyni naczelników więzień panami życia i śmierci nieszczęśliwych więźniów, wśród których olbrzymią część stanowią polityczni, a dość znaczną — ludzie uwięzieni zupełnie niewinnie. Rzadko znaleźć człowieka, któryby wytrzymał chłostę ze 100 uderzeń; dwadzieścia dni wilgotnego i chłodnego karceru o chlebie i wodzie równa się w wielu wypadkach karze śmierci, a nieoddawanie więźniów „pod żadnym pozorem“ do szpitala jest skazaniem na powolne konanie — czemś tak barbarzyńskiem, że trudno znaleść dość silne wyrażenie na określenie tej rządowej mordowni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Konferencya przewodniczących komitetów podmiejskich** odbędzie się w piątek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych, Wiślna 5. Uprasza się o punktualne przybycie. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)